

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Historia mego życia. Część pierwsza.

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin  
Historia mego życia. Część pierwsza.  
1896, napisany prawdopodobnie przed 1872

chomikuj.pl

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

1896, napisany prawdopodobnie przed 1872

### **Nota redakcyjna**

Fragment pamiętników Bakunina, napisany według ustaleń J. Stieklowa nie później niż w 1871 r. Bakunin wielokrotnie przystępował do spisania historii swego burzliwego życia. Bezpośrednio po ucieczce z zesłania pisał do rodziny (3 lutego 1862 r.):

”Niemcy i Francuzi proponują mi, bym napisał wspomnienia, i Hercen mówi, że mogę za nie złapać 20 do 30 tysięcy franków. Jakbym się nie brzydził pisaniem o sobie, zrobię to chyba”.

Zamierzenia tego jednak Bakunin nie zrealizował. Wracał do tej myśli wiele razy również i w późniejszym okresie. W 1874 r., w czasie pobytu w Lugano, zawiadamia wielu swoich przyjaciół, iż przystąpił do pisania pamiętników. Pisał w tym czasie istotnie dużo. Ale - jak podaje M. Nettleau - nie troszczył się wcale o swe rękopisy, którymi bawiły się dzieci. A. W. Bauler, która napisała wspomnienia o ostatnim okresie życia Bakunina (Byłoję, 1907, lipiec), opowiada:

”Michał Aleksandrowicz zamierzał dyktować mi swe wspomnienia, lub słuszniej - zamierzał polecić mi, bym je opracowała. Postanowione było, że będzie mi systematycznie opowiadać swe życie, a ja będę u siebie w domu opracowywać jego opowiadania i następnie czytać mu napisane. Ale do pracy nie przystąpiliśmy. Jak prawdziwi Rosjanie - przygotowywaliśmy się jedynie oboje”.

Publikowany przez nas fragment pochodzi prawdopodobnie z nie do końca listu Bakunina do - jak twierdzi J. Stieklow - francuskiego anarchisty Alberta Richarda. Po raz pierwszy fragment ten był opublikowany przez M. Nettleau w anarchistycznym czasopiśmie ”La Societe Nouvelle”, Paris-Bruxelles, wrzesień 1896 r. Tekst polski publikuje się według: M. A. Bakunin, Sobranije soczinienij i pisiem pod red. J. Stieklowa, t. I, Moskwa 1934.

Tekst za Michał Bakunin ”Pisma Wybrane” t. 1, s. 65 - 82. Przełożył Bolesław Wścieklica. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

---

Dzieje mego życia zacznę od wyciągu z urzędowego aktu urodzenia.

u swych poddanych - oto była główna troska, skryte marzenie cesarza Mikołaja w ciągu trzydziestu strasznych lat jego panowania. Prowadziły do tego dwie drogi: po pierwsze, bezlitosne tępienie wszystkiego, co jeszcze zostało uczciwego i myślącego w Rosji po pogromie dekabrystów; po drugie zaś - pozostawienie nieograniczonej swobody i protegowanie wszystkiego, co było nikczemne, okrutne, nieokrzesane, serwilistyczne i poniżające w tym nieszczęsnym kraju. Było to równoznaczne z zabijaniem nowej Rosji i zmartwychwstaniem dawnej. Cesarzowi Mikołajowi wypadło wybierać między liberałami a rabusiami okradającymi państwo i lud - cóż, wybrał łupieżców. Za jego panowania wszystkie zakątki państwa zalała biurokratyczna hołota, złodziejska, uciskająca, bezmyślna i okrutna wobec wszystkiego, co tak czy inaczej było od niej uzależnione; zawsze wierząca i płaszcząca się, służalcza i uniżona wobec wszystkiego, co stanowiło "górze"; słowem, biurokracja taka, jaką spotkać można we wszystkich krajach despotycznie rządzonych, tylko że przyprawiona barbarzyńskim prostactwem i bizantyjską obłudą.

Za panowania cesarza Mikołaja ludzie w Rosji dusili się. Wszelka myśl ludzka była prześladowana. Biada temu, kto ośmielał się chociażby tylko narzekać na codziennie dokonywane bezeceństwa satrapów carskich - natychmiast stawał się niczym. Biada temu, kto ośmielał się myśleć inaczej, niż to było zalecone z góry - w jednej chwili znikał. Było to państwo terroru, podniesionego do godności codziennej zasady postępowania administracji i aparatu rządzącego.

Wszystko, co społeczeństwo rosyjskie przyswoiło sobie z dóbr humanistycznej cywilizacji za Aleksandra I, utraciło za panowania cesarza Mikołaja. Wszystko, co w społeczeństwie było najlepszego - sam kwiat młodzieży szlacheckiej w liczbie kilkuset ludzi - zostało pogrzebane na Sybirze. To nieliczne, co ocalało...

[Na tym rękopis się urywa. - Red. oryginału.]

Urodziłem się 30/18 maja r. 1815<sup>1</sup> w majątku mego ojca w nowotorzeckim powiecie guberni twerskiej, między Moskwą a Petersburgiem. Ojciec mój pochodził ze starodawnego rodu szlacheckiego. Wobec tego, że wuj jego, noszący to samo nazwisko był ministrem spraw zagranicznych za czasów cesarzowej Katarzyny II, ojciec mój, jako dziecko ośmioletnie lub dziewięcioletnie, wysłany został w charakterze attache poselstwa rosyjskiego do Florencji, gdzie jeden z jego krewnych, który był tam ministrem pełnomocnym, wziął go na wychowanie. Wrócił do Rosji dopiero mając lat około 35. Tak więc ojciec mój wychowywał się i spędził całą swą młodość za granicą. Był to człowiek wybitnego umysłu, bardzo wykształcony, nawet uczony, bardzo liberalny i wielki filantrop. Był deistą, a nie ateistą, ale był wolnomyślny i pozostawał w stosunkach ze wszystkimi znakomitościami ówczesnej europejskiej nauki i filozofii. Tym sposobem stanowił całkowity kontrast w stosunku do nastrojów panujących w ówczesnej Rosji, gdzie tylko mała sekta "wolnych mularzy" (frankmasonów), ulegająca mniej lub bardziej surowym prześladowaniom, ochraniała i zaledwie podtrzymywała w ukryciu święty ogień umiłowania ludzkości.

Życie na dworze petersburskim wydało się ojcu czymś tak wstępnym, że dobrowolnie przekreślił swą karierę i na zawsze zagrzebał się na wsi, skąd nigdy nie wyjeżdżał. Był jednak tak znany wśród ludzi oświeconych przebywających podówczas w Rosji, że jego dom wiejski zawsze był pełen gości. Od roku 1817 do 1825 był członkiem tajnego "Stowarzyszenia Północnego", tego samego, które w grudniu roku 1825 podjęło nieszczęśliwą próbę zbrojnego powstania w Petersburgu. Kilkakrotnie proponowano mu stanowisko przewodniczącego. Był jednak wielkim sceptykiem, a z biegiem czasu przyzwyczał się do zbyt dużej ostrożności, aby przyjąć tę propozycję. To właśnie ocaliło go od tragicznego, ale sławnego losu wielu jego przyjaciół i krewnych, wśród których jedni zostali powieszani w Petersburgu w roku 1825 [Oczywisty błąd: powinno być "w roku 1826". - Red. oryginału.], a inni skazani zostali na ciężkie roboty i zesłani na Syberię, na osiedlenie.

Ojciec mój był dość bogaty. Był, jak wówczas się wyrażano, właścicielem 1 000 dusz męskich, bowiem kobiet za czasów poddaństwa nie brano pod uwa-

<sup>1</sup> Michał Bakunin urodził się 8/20 maja 1814 roku w posiadłości swego ojca - wsi Priamuchino (lub Premuchino). Bakunin popelnia w Historii mego życia również szereg innych pomyłek: wuj ojca Bakunina - Piotr Wasiliewicz Bakunin - nie był ministrem spraw zagranicznych za czasów Katarzyny II, lecz członkiem kolegium do spraw zagranicznych; ojciec Michała Bakunina wrócił do Rosji mając lat 25, nie zaś 35. Równie nieścisły jest Bakunin charakteryzując swego ojca jako liberała, przeciwnika ustroju pańszczyźnianego i aktywnego uczestnika ruchu dekabrystów.

gę, podobnie jak nie bierze się ich w rachubę i teraz, po wyzwoleniu. Był więc posiadaczem w przybliżeniu 2 000 niewolników płci męskiej i żeńskiej; miał prawo ich sprzedać i [słowo nieczytelne] mógł zesłać ich na Syberię, oddać na służbę w wojsku jako rekrutów, a przede wszystkim mógł ich nielitościwie wyzyskiwać, czyli po prostu grabić i żyć kosztem ich przymusowej pracy. Wspominałem już, że ojciec mój wrócił do Rosji pełen liberalnych uczuć. Jego umiłowanie wolności nie mogło się pogodzić z tą straszliwą, ohydą sytuacją właściciela niewolników. Podjął nawet kilka źle obliczonych, dlatego też nieudanych prób uwolnienia swych poddanych. Później przyzwyczajenie oraz korzyści przeobraziły go powoli w takiego samego jak i sąsiedzi właściciela ziemskiego, spokojnego i pogodzonego z niewolnictwem mnóstwa istot ludzkich, których praca zapewniała mu środki utrzymania.

Jedną z głównych przyczyn tej przemiany, jaka dokonała się w ojcu, było małżeństwo. Miał lat 40, kiedy namiętnie zakochał się w młodej, osiemnastoletniej dziewczynie, takiej samej szlachciance jak i on, ładnej, ale biednej. Ożenił się z nią. Aby we własnych oczach usprawiedliwić ten egoistyczny postępek, starał się później przez całe życie zniżyć do jej poziomu, zamiast ją podnieść do swego. Matka moja nazywała się z domu Murawjow i była kuzynką Murawjowa -Wieszatela, jak również kuzynką Murawjowa powieszzonego<sup>2</sup>. Była to kobieta próżna, egoistyczna i żadne z jej dzieci nie kochało jej. Ale ojca ubóstwialiśmy. W ciągu całego naszego dzieciństwa był niezmiernie wyrozumiały i dobry dla nas.

Było nas jedenaścioro dzieci<sup>3</sup>. Jeszcze dotąd pozostało przy życiu pięciu braci i dwie siostry. Wychowywaliśmy się pod okiem ojca, raczej w duchu zachodnioeuropejskim niż rosyjskim. Żyliśmy, że tak powiem, poza rzeczywistością rosyjską, w świecie pełnym uczucia i wyobraźni, pozbawionym wszelkiej realności. Z początku nasze wychowanie było bardzo liberalne. Ale po fatalnym zakończeniu spisku dekabrystów (1825) ojciec mój, nastraszyony tym pogromem liberalizmu, zmienił system wychowawczy. Odtąd [wyraz nieczytelny, być może "postanowił"] zrobić z nas wiernych poddanych cara. W tym

<sup>2</sup> Barbara Aleksandrowna Murawjow (1792-1864) - matka Michała Bakunina, pochodziła z arystokratycznej rodziny. Przez swą matkę Bakunin był spokrewniony z Mikołajem Murawjowem, zwanym Amurskim, gubernatorem wschodniej Syberii, który odegrał pewną rolę w życiu Michała Bakunina, w okresie gdy przebywał on na zesłaniu.

<sup>3</sup> Michał Bakunin miał pięć siostr i pięciu braci. Lubow i Barbara były od niego starsze, on zaś był najstarszy wśród chłopców. Rodzinne grono było pierwszym terenem propagatorskiej działalności Bakunina. Zwłaszcza siostrą swoim usiłował Bakunin zaszczerpić swe poglądy, kształtowane pod wpływem studiów nad filozofią niemiecką.

Lata, które upłynęły od początku stulecia do roku 1812, były okresem przygotowań, dojrzewania i niewidocznego, ale potężnego rozwoju. Najazd Napoleona w roku 1812 rozbudził całe państwo i przyprawił je o wstrząs. Dla Rosji była to niezwykła szansa. W interesie samoobrony państwo poczuło się zmuszone zwrócić się z wezwaniem do wszystkich: do szlachty, duchowieństwa, do burżuazji miejskiej, do chłopów pańszczyźnianych. Każdy poczuł się jak odrodzony stwierdziwszy, że jest niezbędny. Był to pierwszy podmuch wolności nad państwem niewolników. Od roku 1812 chłopci ponownie zaczynają się domagać wolności i ziemi. Młodzież szlachecka, którą wojna zawiodła do Europy, wróciła stamtąd odmieniona, liberalna i rewolucyjna. Odtąd zaczęto rozwijać szeroko propagandę we wszystkich miastach, we wszystkich garnizonach, we wszystkich rodzinach szlacheckich w Rosji. Koniec końców wzięły w niej udział również i kobiety i prowadziły ją z bezgraniczną pasją. Był to pierwszy akt ich umysłowej, moralnej i społecznej emancypacji. Ohydna, ordynarna i despotycznie barbarzyńska szlachta rosyjska przeobraziła się niby cudem w fanatyczną rzecznikę humanizmu i wolności.

Wyrosły w tym wielkoduszny i gorejącym szlachetnością środowisku wielki nasz poeta Puszkina dał nam humanistyczną poezję. Przekształcił on ostatecznie język i stał się najpotężniejszym przewodnikiem nowej cywilizacji w Rosji. Zresztą obdarzony charakterem gorącym, ale słabym i nierównoważonym, podobnie jak wszyscy prawie artyści, skończył na tym, że pogodził się z cesarzem Mikołajem, który mianował go kamer-junkrem swego dworu. Ale nazwisko, Puszkina nie straciło nic na popularności i pozostało symbolem przebudzenia się życia rosyjskiego.

Tacy byli ci nowi, pełni życia i porywów, ludzie, z którymi cesarzowi Mikołajowi wypadło zetknąć się zaraz od pierwszego dnia po wstąpieniu na tron. Reakcja, która nastąpiła w ślad za stłumieniem powstania dekabrystów, była straszliwa. Wszystko, co było ludzkie, dobre, inteligentne i wolnościowe, zostało unicestwione i podeptane; wszystko natomiast, co nikczemne, ordynarne, uniżone, okrutne i podle - zasiadło na tronie razem z cesarzem Mikołajem. Zaczął się [wyraz nieczytelny] systematyczny, całkowity pogrom człowieczeństwa w imię tryumfu ordynarnej zwierzęcości, tępej ograniczoności i wszelakiego łotrostwa. I wśród tej nowej rzeczywistości - lub raczej starej, ale odrestaurowanej, odnowionej i umocnionej żelazną ręką cesarza - ja, chłopiec czternastoletni, wstąpiłem jako kadet do szkoły oficerów artylerii.

Z korzeniami, do ostatnich kielków wyrwać ducha liberalizmu ze społeczeństwa rosyjskiego, zdusić najmniejsze próby niezależności uczuć i myśli

które stanowiły główne cechy jej charakteru, cesarzowa Katarzyna II, przyjaciółka Diderota i Woltera, usilnie zabiegająca o opinię człowieka wolnomyślnego, gorliwej zwolenniczki cywilizacji i człowieczeństwa, kazała przełożyć na język rosyjski wszystkie wybitne utwory tego stulecia. Dzieła Woltera, encyklopedystów i wiele innych francuskich i niemieckich książek przełożone zostały na język rosyjski. Katarzyna zaznajamiała się z tą nową literaturą i wprowadzała ją w modę. Wielu spośród jej dworaków zajmowało się nią tylko dlatego, że tak chciała cesarzowa. Stawali się filozofami, jak byli katami, z niczemnej uniżoności. Ale wśród czytelników tych utworów była grupa ludzi, z początku nieliczna, którzy czytali te książki inaczej, ludzi, którym właściwa owemu wiekowi idea oświecenia, idea ludzkości zastąpiła bóstwo, była objawieniem i stała się podstawą, zasadą rządzącą życiem, nową religią. Ludzie ci, wśród których wymienię Nowikowa<sup>6</sup>, człowieka wybitnego, entuzjastycznego inicjatora powstania tej grupy, stali się propagandzistami, apostołami. Byli to prawdziwi twórcy literatury rosyjskiej. Wysyłali oni na własny koszt za granicę młodych ludzi, aby uczyli się nie tylko w celu przygotowania się do służby państwowej. Wśród tych młodych ludzi znajdował się między innymi historyk rosyjski, Karamzin, który później odwrócił się od swych wielkodusznych protektorów; wystąpił w obronie interesów państwa i stał się twórcą, że się tak wyrażę, rządowego patriotyzmu i twórcą patriotycznej retoryki, ale równocześnie on pierwszy w Rosji zaczął pisać zwykłym, ludzkim językiem.

Ludzie ci objęli swym wpływem uniwersytet petersburski, a szczególnie moskiewski, który odtąd stał się ośrodkiem humanitarnej propagandy. Idąc za przykładem współczesnych propagandzistów tych samych idei w Europie zachodniej, utworzyli lożę masońską, do której próżność i ciekawość przyciągały bardzo dużo osób, wielu wpływowych, bogatych i utytułowanych ludzi, co - rzecz prosta - przyczyniało się do wzrostu środków ich działania i siły ich wpływu. Ale Katarzyna II, która mimo swego pozornego liberalizmu i mimo swego seksualnego wyuzdania i politycznego zepsucia, była zacieklą despotką, koniec końców zaniepokoiła się. Lożę zamknęto. Ale dzieło zostało już dokonane: ziarno rzucone na tak bogatą, dziewiczą glebę, jaką stanowiła inteligencja rosyjska, nie mogło nie wydać plonów.

<sup>6</sup> Mikołaj Iwanowicz Nowikow (1744-1818) - pisarz, historyk, wydawca i redaktor czasopism satyrycznych ("Truteń", "Żywopisiec"), głosił idee Oświecenia i poddawał krytyce stosunki społeczne ówczesnej Rosji. Aresztowany w 1792 r. i skazany na 15 lat twierdzy, został po czterech latach zwolniony, ale do działalności społecznej i naukowej już nie powrócił.

celu w wieku lat 14 zostałem wysłany do Petersburga, do szkoły oficerów artylerii.

Przebywałem tam przez trzy lata, i w roku 1832, w wieku lat 17 i kilku miesięcy, otrzymałem nominację na oficera.

Powiem słów kilka o moim rozwoju umysłowym i moralnym w ciągu tego czasu. Opuszczając dom rodzinny, dość dobrze mówiłem po francusku - w jedynym języku, którego kazano mi się uczyć gramatycznie, znałem słabo niemiecki i od biedy rozumiałem po angielsku. O łacinie i grece mowy nie było; o gramatyce rosyjskiej nie miałem pojęcia. Ojciec uczył nas historii starożytnej według Bossueta. Mnie kazał poczytać trochę Tytusa Liwiusza i Plutarcha, tego ostatniego w przekładzie Amiaux. Ponadto miałem jako takie, i to bardzo mgliste i słabe, pojęcie o geografii, a dzięki jednemu z wujaszków, dymisjonowanemu oficerowi sztabu generalnego, nieźle nauczyłem się arytmetyki, algebry do równań pierwszego stopnia włącznie i planimetrii. Taki to był cały bagaż naukowy, jaki wywiozłem z domu ojcowskiego w 15 roku życia. Co się dotyczy wychowania religijnego, to spowiednik naszej rodziny, wspaniały człowiek, którego bardzo lubiłem za to, że przynosił mi pierniki, dał nam kilka lekcji katechizmu, które nie wywarły absolutnie żadnego wpływu, ani pozytywnego, ani negatywnego, ani na moje serce, ani na umysł. Byłem raczej sceptykiem niż wierzącym, lub ściśle biorąc, byłem indyferentystą.

Rzecz jasna, że moje pojęcia o moralności, o prawie, o obowiązku były także mgliste. Nieobce były mi uczucia, ale nie miałem ustalonych zasad. Instynktownie, to jest z przyzwyczajenia nabytego w środowisku, gdzie upłynęło moje dzieciństwo, lubiłem ludzi dobrych i kochałem dobro, a nienawidziłem zła, nie umiałem sobie jednak wyjaśnić istoty tego zła czy dobra. Gniewało mnie i oburzało każde okrucieństwo, wszelka niesprawiedliwość. Myślę nawet, że gniew i oburzenie były pierwszymi uczuciami, jakie silniej niż cokolwiek innego we mnie się rozwinęły. Moje wychowanie moralne wypraczone zostało od początku przez to, że cały mój materialny dobrobyt, cała umysłowa i moralna pomyślność opierały się na krzyczącej niesprawiedliwości, na absolutnym zaprzeczeniu moralności, na pracy chłopów, których kosztem prowadziliśmy życie próżniacze. Ojciec mój głęboko uświadamiał sobie całą głębię tej niemoralności, ale jako człowiek praktyczny, nigdy nam o tym nie mówił i my bardzo długo, zbyt długo nie podejrzewaliśmy tego.

Wreszcie, miałem też upodobanie do przygód. Ojciec bardzo dużo podróżował i dużo opowiadał nam o swoich podróżach. Do najmilszej naszej lektury należały opisy podróży i książki te zawsze czytaliśmy razem z nim. Ojciec mój był bardzo wykształconym przyrodnikiem. Ubóstwiał przyrodę i wpoił

w nas tę miłość, to płomienne zainteresowanie wszelkimi zjawiskami przyrodniczymi, nie dał nam jednak o nich najmniejszego pojęcia naukowego. Podróżować, oglądać nowe kraje, stało się najświętszym marzeniem naszym, wszystkich dzieci. Marzenie to, nieodstępne, uporczywe, rozwinęło moją wyobraźnię. W chwilach wytchnienia wymyślałem najprzeróżniejsze historie, w których zawsze wyobrażałem, sobie siebie jako uciekającego z domu ojcowskiego za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę, w poszukiwaniu przygód. Jednocześnie gorąco kochałem swych braci i siostry, zwłaszcza siostry, i czciłem ojca jak świętość.

Taki byłem, gdy wstępowałem jako kadet do szkoły oficerów artylerii. Było to moje pierwsze zetknięcie się z rosyjską rzeczywistością...

Ach, Miły Mój, żaden człowiek, który urodził się w jednym z krajów Europy zachodniej, nawet Francuz, który wychowanie polityczne otrzymał za panowania Napoleona III, ani Prusak, który swoją szkołę wolnego obywatela przeszedł pod kierunkiem Bismarcka, ani Włoch, poddany jarzmu austriackiemu, ani Hiszpan, poddany Burbonów, Izabelli i Narvaeza, nie byłiby w stanie wyobrazić sobie, czym była rosyjska rzeczywistość za panowania cesarza Mikołaja I!

Żeby Ci dać choć słabe tylko pojęcie o tym, przypomnieć muszę, że wstąpienie na tron Mikołaja [I] zaznaczyło się zgnieceniem buntu wojskowego, od dawna przygotowywanego przez rozległy spisek szlachecki. Nazywaliśmy go "spiskiem dekabrystów" nie dlatego, że zaczął się w grudniu, ale dlatego, że w grudniu [1825] zakończył się zupełną klęską. Nazywam go szlacheckim nie ze względu na jego program, który, na odwrót, miał charakter na wskroś demokratyczny, pod wielu względami nawet socjalistyczny, ale dlatego, że prawie wszyscy uczestnicy spisku byli młodymi ludźmi spośród szlachty i stanowili, że tak się wyrażę, kwiat wykształconej młodzieży owego czasu. Były generał-gubernator Moskwy, hrabia Rostopczyn, ten sam, który spalił tę starożytną stolicę w roku 1812, żeby zmusić do cofnięcia się od jej bram Napoleona i jego wielką armię, człowiek bardzo mądry i jednocześnie skrajny reakcjonista, wypowiedział z racji tego spisku charakterystyczną i trafną uwagę: "Znane są w dziejach rewolucje szlacheckie, organizowane w celu obalenia władzy; znane są powstania demokracji, zwrócone przeciwko przywilejom arystokracji. Ale tylko w Rosji znaleźć można uprzywilejowanych i szlachciców organizujących rewolucje, które nie mają innego celu poza zniesieniem ich własnych przywilejów".

Taki w istocie rzeczy był cel dekabrystów. Istniały dwa stowarzyszenia: Północne i Południowe. Pierwsze, obejmujące Petersburg i Moskwę, składa-

demokracją szlachecką, przeciwstawiając ją tym sposobem szlacheckiej oligarchii najbogatszych i najpotężniejszych właścicieli ziemskich. W Polsce wcześniej rozwinęła się własna oryginalna literatura i wytworzyły się obyczaje kulturalne o domieszcze azjatyckiego rozpasania i dzikości; rosyjska szlachta natomiast była - wprost przeciwnie - taka, jakimi bywają niewolnicy - głupia, ciemna, nieokrzesa, złodziejska i niewolniczo pokorna.

Drugi kontrast polega na tym, że w Polsce całe życie, wszystkie ruchy polityczne, walka o niepodległość i wolność - były dziełem stanu szlacheckiego. Od roku 1042, tj. od ostatniej rewolucji polskich chłopów przeciwko swym właścicielom ziemskim i przeciwko chrześcijaństwu, narzuconemu im jako religia panów, lud polski - zakuty w jarzmo przez arystokrację i wewnętrznie zdemoralizowany dziedziczną trucizną katolickiego wychowania oraz kultu - nigdy się więcej nie buntował. W Rosji - wręcz przeciwnie. Szlachta była dobrowolnym i interesownym niewolnikiem, a chłopci zawsze się buntowali i w dalszym ciągu się buntują. Jasne jest więc, że przyszłość narodu rosyjskiego leży w chłopach - jest to prawda niewzruszona, którą dostatecznie chyba rozwinąłem w swym przemówieniu o Polsce w Bernie. Przekazałem Ci kilka egzemplarzy tego przemówienia.

Cywilizacja Zachodu, faktycznie wprowadzona w Rosji za pomocą despotycznych reform Piotra Wielkiego - despotycznych i chamskich podobnie jak i samo środowisko, które miały one za zadanie przeobrazić - cywilizacja ta wprowadzona przez cara-reformatora nie w imię miłości bliźniego, ale wyłącznie w celu lepszego urzędzenia i wzmocnienia państwa, przez długi czas pozostawała czymś całkowicie obcym i, że się tak wyrażę, martwym. Na próżno car zmuszał bojarów do golenia bród, palenia tytoniu i wprowadzania w świat swych żon i córek. Gwałtem odbierał on rodzinom młodych ludzi i posyłał ich na naukę za granicę. Ale wszystko to zewnętrznie tylko odmieniło życie towarzyskie szlachty w Rosji, pozostawiając w stanie nietkniętym barbarzyńskie obyczaje wewnętrznego życia rodziny. Szlachta, pozostająca w najbliższej styczności z dworem, koniec końców nauczyła się obcych języków i mówiła, zwłaszcza po francusku, tak jak mówiono w Wersalu, tj. jak papugi, naśladowała toaletami i manierami, żargonem i obyczajami arystokracji europejską, pozostając po dawnemu uniżonymi lokajami, niewolnikami, katami, barbarzyńcami, tysiąc razy bardziej wstrętnymi w tym błazeńskim przebraniu zachodnim. Cywilizacja ta jednak, jakkolwiek wprowadzona została wyłącznie w imię potęgi politycznej, w ostatecznym wyniku dała Rosji coś jeszcze poza formami - dała jej mianowicie wielką literaturę, humanitarną filozofię wieku XVIII. Pod wpływem zmysłowości i kokieterii politycznej,

z większą jeszcze pychą niż rosyjska. Ogromna i istotna różnica między obydwojoma krajami polega jedynie na tym, że w Polsce niewola chłopów stała się podstawą szlacheckiej niezależności, wolności, anarchii, podczas gdy w Rosji, w państwie moskiewskim, niewola chłopów stała się fundamentem niewoli szlachty i potęgi cara i państwa. W Polsce królowie byli zawsze okiełznani, i przy tym okiełznani, że się tak wyrażę, dzięki kolektywnej potędze szlachty; za przykładem zachodnich monarchów szereg razy usiłowali związać się z chłopstwem, ale zawsze bezskutecznie. Natomiast w Rosji od czasu założenia państwa moskiewskiego aż do roku 1815 wszystkie instytucje polityczne opierały się na najściślejszej jedności interesów obszarniczej szlachty z interesami cara. Rosyjscy bojarzy byli dobrowolnymi niewolnikami, gorliwymi i bezwzględnie oddanymi, obdzierali oni lud na rzecz cara pod tym warunkiem, że car uznawał i szanował ich nieograniczoną władzę nad poddanymi im chłopami.

Wynikają stąd dwie konsekwencje, dwa naturalne kontrasty.

Po pierwsze, szlachta polska już dawno mniej lub więcej oswoiła się z cywilizacją Europy zachodniej, z którą zresztą związana była przez katolicyzm rzymski.

Wolność jest jak powietrze: wszędzie tchnie życie. Jednostronna nawet i oparta na niesprawiedliwości, przynosi owoce. Szlachta polska, pełna dumy, przeniknięta duchem rycerskim, zazdrośnie strzegła swej wolności. Patriotyzm i cnoty obywatelskie kwitły szczególnie wśród średniej i drobnej szlachty liczącej ok. 2-3 milionów ludzi, których historyk polski Lelewel<sup>5</sup> nazywa

<sup>5</sup> Michał Bakunin poznał Joachima Lelewela w 1844 roku w Brukseli, a następnie spotkał się z nim ponownie w Brukseli w 1847 roku. Lelewel wprowadził wówczas Bakunina w sprawy polskie, wyjaśniał mu stosunki polityczne emigracji i kwestie związane z charakterem powstania listopadowego. Bakunin przetłumaczył na język rosyjski odezwę Lelewela Do Rosjan z 1832 r. Tłumaczenie nie zostało jednak opublikowane, a zawarta znajomość nie wpłynęła na razie na zbliżenie Bakunina z emigracją polską. Próbę nawiązania ściślejszej współpracy z emigracją polską, a zwłaszcza z działaczami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Bakunin podejmie dopiero w 1845 roku. Poglądy Lelewela, zwłaszcza zaś jego koncepcja gminowładztwa pierwotnego, wywarły - jak stwierdził M. P. Dragomanow - znaczny wpływ na rozwój poglądów Bakunina. Lelewelowska koncepcja gminowładztwa sprawiła, że Bakunin przejął się ideą "obszczyzny" - gminnej organizacji wsi rosyjskiej - widząc w niej podstawę przyszłych rewolucyjnych przemian społecznych w Rosji. (M. P. Dragomanow, M. A. Bakunin, Kazań 1905, s. 35). Tezę Dragomanowa powtarza z pewnymi modyfikacjami wielu innych, późniejszych autorów. Jednakże idealizacja "obszczyzny" była w rosyjskiej myśli społecznej owego czasu niezmiernie rozpowszechniona i Bakunin nie musiał czerpać inspiracji pod tym względem z koncepcji Lelewela. Zresztą Bakunin wiązał pewne nadzieje z "obszczyzną" jedynie w pierwszym okresie swej działalności emigracyjnej, później zaś poddał ideę "obszczyzny" ostrej krytyce.

ło się po większej części z oficerów gwardii i było o wiele bardziej arystokratyczne i bardziej polityczne, polityczne w tym znaczeniu, że uznawało konieczność istnienia silnego państwa, niż drugie. W skład jego wchodził Murawjowowie, kuzynowie mojej matki, a w ich liczbie i Murawjow-Wieszatiel. Członkowie Stowarzyszenia Północnego także dążyli do uwolnienia chłopów od poddaństwa, ale równocześnie byli zwolennikami wielkiego mocarstwa, niepodzielnego i silnego, rządzonego za pomocą liberalnej konstytucji, rzecz jasna, mocarstwa szlacheckiego - siłą faktu, a nie z mocy prawa, podobnie jak dzisiejsza szwajcarska republika demokratyczna, która jest republiką burżuazyjną nie z mocy prawa, ale siłą faktu. W trosce o wielkość imperium Stowarzyszenie Północne wypowiadało się przeciwko niepodległości Polski.

Stowarzyszenie Południowe, obejmujące całe południe wraz z Kijowem jako głównym swym ośrodkiem, było bardziej rewolucyjne i całkowicie demokratyczne. Fakt ten tłumaczy się nie tyle szczególnymi właściwościami charakteru południowców, bo Stowarzyszenie Południowe także składało się głównie z oficerów armii, przeważnie urodzonych na Wielkorusi, ile tym, że oficerowie ci byli właśnie oficerami armii, a nie gwardii, i że na czele ich stały tak nieprzeciętne jednostki, jak pułkownik Murawjow-Apostoł, Bestużew-Riumin i człowiek tak genialny, jak pułkownik sztabu generalnego, Pestel.

Pestel był federalistą i socjalistą w tym znaczeniu, że nie ograniczał się do żądania uwolnienia chłopów od poddaństwa i udzielenia im wolności osobistej, ale żądał też nadania im ziemi. Poza tym pragnął przekształcić państwo w federację prowincji, w republikę federacyjną, na podobieństwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Członkowie Stowarzyszenia Południowego nie tylko nie odmawiali Polsce prawa do niepodległości, ale szukali zbliżenia z rewolucjonistami polskimi, przez co ściągnęli na siebie niezadowolone, a nawet gniew ze strony Stowarzyszenia Północnego. Niejednokrotnie Pestel, Murawjow-Apostoł, Bestużew-Riumin prowadzili na ten temat rokowania z delegatami polskimi, których nazwisk nie pamiętam, oprócz jednego - księcia Jabłonowskiego. [Byli to: Seweryn Krzyżanowski i książę Antoni Jabłonowski. - Red. oryginału.]

Oto co mówi w swej historii rewolucji polskiej o tych spotkaniach delegatów polskich i rosyjskich pewien współczesny pisarz polski, wysoce szanowany przez wszystkie partie, a w szczególności przez partię demokratyczną, równocześnie historyk i uczestnik powstania roku 1830, jak również poprzedzających je spisków.

”Stwierdzono, że podczas tego spotkania delegaci rosyjscy wykazali gruntowną znajomość sprawy i bezwzględną rzetelność, podczas gdy polscy delegaci wykazali tylko lekkomyślność i gadulstwo...” ”Fakt niesłychany, ale wart uwiecznienia w kronikach narodów słowiańskich: wówczas gdy rewolucjoniści polscy pochłonięci byli wyłącznie myślą o odbudowie królestwa polskiego, rewolucjoniści rosyjscy - wręcz przeciwnie - dążyli właśnie do zniszczenia swego państwa”<sup>4</sup>.

Pestel, Murawjow-Apostoł i Bestużew-Riumin byli ludźmi nie tylko wielkiego rozumu, ale też i wielkiego charakteru. Powieszeni wszyscy trzej w Petersburgu, w roku 1826, umarli jak bohaterowie, prosto, bez frazesów. Wraz z nimi straceni zostali najwybitniejszy członek Stowarzyszenia Północnego, poeta Rylejew, i Polak Kachowski. Na kilka dni przed egzekucją odwiedził Pestla w więzieniu jego ojciec, generał-gubernator Syberii, niegodziwiec bez serca, złodziej i morderca, słowem, co się nazywa wierny sługa cara. Przyszedł, żeby obsypać obelgami swego syna, ale ten nie zaszczycił go nawet odpowiedzią. Raz tylko, gdy ten ”wzorowy” ojciec zadał synowi pytanie: ”Powiedz, proszę, co byś zrobił, gdyby udało się wam zniszczyć państwo?” - Pestel odpowiedział mu: ”Uwolnilibyśmy Rosję od takich potworów jak pan”.

Wobec tego, że karę śmierci przez powieszenie rzadko stosowano w Rosji, kaci, którzy wieszali naszych drogich męczenników, tych prekursorów naszej sprawy, okazali się w najwyższym stopniu nieudolni. Źle zarzucona pętla ześliznęła się z Pestla, przy czym skazany upadł i strasznie się potłukł. I oto jedyne słowa, które wyrzekł, podczas gdy kat przygotowywał mu nowy sznur: ”W Rosji nawet powiesić nie umieją!”

Z pewnością spytasz, jak mogli podobni ludzie urodzić się i wyrosnąć w Rosji, w środowisku szlacheckim, które nie znało innych tradycji poza tradycją najohydniejszego płaszczenia się przed carem i najbardziej barbarzyńskiego despotyzmu w stosunku do chłopów, swoich niewolników; w środowisku, które wszystkimi swymi zainteresowaniami, całą istotą przeciwstawiało się wolności i humanizmowi. Gdyby w środowisku tym znalazło się kilka wyjątków, nie byłoby w tym nic dziwnego, ale żeby kilkuset ludzi, którzy urodzili się i żyli w uprzywilejowanych warunkach i zajmowali mniej lub więcej

światne i intratne stanowiska, poświęciło swe życie i poszło na śmierć, by zniszczyć przywileje i wyzwolić swych niewolników - tego nie widziano nigdy w żadnym kraju, a to naprawdę miało miejsce w Rosji. Jak wytłumaczyć to dziwne zjawisko? Ja tłumaczę je sobie barbarzyńską dziewiczością ich natury. Nie byli jeszcze zepsuci długotrwałym wpływem burżuazyjnej cywilizacji Zachodu; nie mieli czasu przesyć się nią, bo nigdy nie mieli [dwa wyrazy nieczytelne].

Żyjąc w środowisku barbarzyńskim, otoczeni barbarzyńcami, wchłaniali w siebie tę cywilizację z jej najbardziej wzniosłymi, najwspanialszymi właściwościami, zasłaniającymi przed nimi marne i pospolite jej powszednie cechy, tak dobrze znane narodom zachodnioeuropejskim. Cywilizacja ta ukazała się im jako nowe objawienie, religia ludzkości. Rozpłomieniła ich i zrobiła z nich męczenników i bohaterów. Początek spisku dekabrystów sięga roku 1816, tj. okresu powrotu naszej armii po upadku Napoleona. Podczas pochodu przez Niemcy i Francję młodzi oficerowie rosyjscy zadzierzgnęli żywe stosunki z niemieckimi studentami, członkami ”Jugendbundu”, [Pomyłka. Powinno być: ”Tugendbundu”. - Red. oryginału.] i z przedstawicielami francuskiego liberalizmu, a nawet ze starymi republikanami. Idee ich przywieźli stamtąd do Rosji. Przeniesione na grunt dziewiczy, rozkwitły one wspanialej niż w miejscu swych narodzin. Z analogicznych przyczyn w Hiszpanii Stowarzyszenie Międzynarodowe [Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. - Red. oryginału] - jestem o tym przekonany - przybiera bardziej energiczny i imponujący charakter niż gdziekolwiek w Europie.

Dziesięciolecie 1815-1825 było okresem rzeczystych narodzin i rozkwitu życia politycznego i społecznego oraz idei humanitarnych wśród szlachty rosyjskiej. Do tego czasu szlachta rosyjska, ta kasta dziedzicznych urzędników, dobrowolnych parobków cara i okrutnych właścicieli niewolników pracujących na ich ziemiach, od samego początku swego historycznego żywota wiodła życie prymitywnych bydła, pozbawionych jakichkolwiek idei, pogrążonych w otchłani ciemnych przesądów i w podwójnej hańbie poniżającego serwilizmu i okrutnego despotyzmu. Do owego czasu szlachta rosyjska ani razu nie powstała przeciwko carom i pod tym względem uderzający był kontrast między rozwojem życia politycznego w Rosji i w Polsce.

Podstawa dziejów polskich i rosyjskich jest jedna - stanowi ją niewola chłopów. Polacy mogą zaprzeczać, ile chcą, ale dobrze wiadomo, że ich chłopcy byli takimi samymi niewolnikami jak i nasi, i można powiedzieć, nie grzesząc przeciwko prawdzie i sprawiedliwości, że szlachta polska odnosiła się do ucieszonej masy chłopskiej, do tych nieszczęsnych ”chłopów” (chamów)

<sup>4</sup> Bakunin miał prawdopodobnie na myśli Maurycego Mochnackiego Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831. Cytował jednak widocznie z pamięci. Wypowiedzi zbliżone do przytoczonych przez Bakunina zob.: M. Mochnacki, Dzieła, t, II, Poznań 1863. Nakładem Jana Żupańskiego, s. 248-254.